

Przedsięwzięcie ogłoszenia, przyjmujące
We Lwowie biuro administracji „Głosu Nar.”
Płac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłosze-
nia w Paryżu przyjmujące wyłącznie dla „Ga-
zet.” agencja pana Adama Ruc Clement, 4 Paris,
pennumerata sad p. pułkownika Raczkowski
Kielce, Fambourg. Poissonnierze 38; w Wiedniu
pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse.
A. Oppel Stadt, Stubenbastei 2, Rottor et C. M.
I. Remergasse 18 G. L. Daube et C. M. I. Ma-
rius, Wallfischgasse 8; w Frankfurcie nad Menem
Hamburg, J. Neumann, et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmujące dla nas opłatą 6 cent.
sd mającej objętości jednego wiersza drobny
druk.

Boklany w rubryce „Nadstane”
20 ct. od wiersza.

C. d. n.

mi obronić mogło; i powiedzieć tylko możemy: *hanc veniam damus petimusque vicissim.*

Krzyżacy to duch, który winę niepokoju znówu na Polaków chce zwałić. Ale jeżeli w Berlinie uderzono na gwałt, to skorzystają z tego sąsiadzi widząc, że niebezpieczeństwo zbliża się na prawdę.

Konstantynopol 24. lutego.

Jak wielkie musiało być przerażenie ostatnim wypadkiem w Petersburgu wywołane, dowodzi, że stary a zimny książę Gorcezako dopiero w dniu 19. b. m. telegramem zawiadomił o takowym panu Onu, sprawującego tutaj interesy moskiewskie. Udało się redakcji dziennika *la Turquie* otrzymać wiarygodny odpis tej depeszy, której też nie zawahała się podać do wiadomości publicznej. Oto dosłowna:

„Dnia 17. lutego, o godzinie wpół do siódmej wieczorem nastąpiła eksplozja spowodowana przez znaczny skład dynamitu. Wybuch miał miejsce pod kordęgardą w kierunku sali jadalnej cesarskiej; ośmiu żołnierzy zabitych, 45 rannych. Wybor godzinny, w której zwyciężnie cesarz obiaduje, udawadnia zamiar zamachu przeciw jego osobie. Opatrzność boska ocaliła naszego najjaśniejszego pana, jak również członków jego rodziny. Śledztwo prowadzi się.”

W skutek tego telegramu odbyło się w kaplicy ambasady diecezjalne nabożeństwo, na którym obecni byli osiadli tu Moskale i ciało dyplomatyczne, poczem pan Onu przyjmował powinszowania tak dyplomatów jak niemniej delegowanych Wysokiej Porty.

Powiadają, że wszystkie te zamachy na panujących, wprawiają także sultana w rodzaj żywej niespokojności. Istoty rzeczy sprawdzić niepodobna, ale jak to mówi przysłowie: „kluczem myśli człowieka są jego czyny”, wnosićby wypadało, że pogłoska ta z prawdy się nie mia, widząc, z jaką skwapliwością Abdull Hamid wojsko sobie zjeżdża usiłując. Dalszym ciągiem jego szczególnej żywciości dla wojowników jest polecenie, aby cały garnizon stambulski był zaopatrzony w nową odzież, której koszt ma być pokryty z osobistego skarbu sultanańskiego. Dobry to wcale pomysł, bo przynajmniej biedni żołnierscy nie będą świecić dziurawymi łokciami, ale niemniem, że jeśli usposobienia ich nie są żywciości, podarunkiem tym serca ich zjednać nie będą.

Trudności jakie nastąpiły pomiędzy bankiem ottomańskim a ministerstwem spraw zagranicznych, które używało pośrednictwa tego banku dla przesyłania pieniędzy wszystkim tureckim posłom w Europie się znajdującym, usunięte zostały przez samego sultana na obiedzie w dniu 18. b. m., na który pan Foster, dyrektor tegoż banku był zaproszony; i gdyby monarcha mógł osobliwie we wszelkie sprawy wglądać, zapewne, nawet przy słabej jego inteligencji, rzeczy innby przybrały charakter. Jest on rzeczywiście najlepszym ożywnym chęciami, na nieszczęście, otoczenie jego paraliżuje jego dobre zamiary, a nacisk zagraniczny — najczęściej słuszny, ale może nie dosyć wyrozumiały, — wprawia go nieraz w stan nerwowego rozdrażnienia. I w zeszłym tygodniu, wiadomość o mającej przybyć eskadze włoskiej, pod dowództwem kontr-admirała Fingeti na morze Egejskie, zanepokoiła mocno jego umysł, lubo bowiem wie, że w tej chwili Włochy bardzo przyjaźnie względem Turcji odgrywają rolę, nie życzyłby jednak sobie, aby do nowej wojny przyszedł mialo, i w tym celu dokłada wszelkich z swej strony usiłowań, aby istniejące dotąd zawisła z Grecją i Czarnogorą w sposób przyjaźni załatwione były. Ustanowiona komisja dla oznaczenia ziem jakie mają być dane w zamian za obwoły Guszinie i Plawa, ukonczyła swe prace; i jak słychać szukała zadowolenia pośredniczącego rządu włoskiego. Praca ta, przedłożona prywatnie księciu Nikicie, nie miała zyskać zupełnego jego zadowolenia, co wszyscy tu bezwzględnie uznają za wyraźną chęć wznowienia z jego strony zapasów bojowych. W kwestii greckiej nie także dotąd stanowczego nie przedsięwzięto, chociaż propozycja angielska wyznaczenia komisji granicznej międzynarodowej, nieurzędowym sposobem Wysokiej Porty przedstawiona została. O ile mogłem się dowiedzieć, rząd ottomański ufa, że komisarze kilku mocarstw przychylili mu będą.

Rozbiór Turcji wywołał potrzebę nowego podziału administracyjnego pozostałych przy niej prowincji. Składają się ona teraz będzie z 35 wilajetów, z których 4 w Europie, 15 w Małej Azji wraz z wyspami Archipelagu, 6 w Armenii i Kurdystanie, 6 w Arabii, 2 w Mezopotamii i 2 w Afryce. Wyspa Kandja i Rumelia wschodnia, jako prowincje uprzywilejowane, stanowią oddzielne całości, rzecz można, nominalnie tylko związane do Porty.

Komisja międzynarodowa wyznaczona do rozpraw o patentach, odbyła drugie swe posiedzenie, całe zajęte jedynie rozstrąsaniem, czyli udozwojeniem mogą być pociągani do tej opłaty. Rozprawy były przeciągłe i żwawe. Turcy utrzymywali, że skoro obywateli ich, kupców za granicą, podatki temu ulegają, dla czegoż udozwojenie bogactwa się w Turcji, od którego uchyleni byli. Słuszność jest po ich stronie, a jednak być może, że Europa i w tej sprawie z sprawiedliwością się poróżni.

Tymczasem sir Layard nieustaje bynajmniej w swych zabiegach pracach. W zeszłą środę zgromadził on znówu w pałacu ambasady, członków ciała poselskiego, w celu dalszego obradowania nad zreorganizowaniem służby ratunkowej przy wejściu do Bosforu, tak bardzo zaniedbanej przez rząd W. Porty. Daniem jego jest ustanowienie zarządu czyli komisji międzynarodowej, kontrolującej dochody, niedozwalającej obracać ich na inne, niewiadomo zresztą, potrzeby, zabezpieczenie przyzwolonego utrzymania ludziami, narażającym się w każdej burzy na utratę życia, obmyślenie środków do życia pozostałym po nich wdowom i sierotom, a nadto posiadanie odpowiedniego i w należytej ilości materiału. Jest to projekt wdzierający się po prostu w wewnętrzny zarząd kraju, przeciwny moze istniejącym traktatom, ale mający na celu ludzkość, o której oświecone ottomańskie rządu zapomina. Inna jest rzecz z monopolom cukru. Porta w tych dniach upowadza pewne mienie sobie osoby do zakładania fabryk cukru, i te pod monopol poddać zamierza. Zaprotestował przeciwko temu sir Layard, na zasadzie obowiązujących dotąd traktatów handlowych. Nie wchodząc bynajmniej, że wszelki monopol najszkodliwiej prowadzi do krwawienia się przemysłu i handlu i najczęściej do ruiny pewną daną ich gałąź prowadzi, zaznaczyć musimy, że tu tylko Anglia z opozycją wystąpiła, coraz bardziej w wewnętrzny ustrój państwa wdzierając się. Moeno też na to powstają dzienniki tureckie, zardrosne utrzymania samodzielności państwa, lecz niemające koniecznie potrzebnej odwagi, aby nadzwycia biecować a środki poprawy wskazywać.

A nadużyć tych, czy z złej woli czy z nie-roztropności pływających, co niemara. Przed kilku dniami wydano z dyrekcji kolei żelaznej Hajdar basza-Ismit pewną liczbę urzędni-ków, między którymi większą część podejrzana była o macanie palców w dochodach publicznych (kolej ta dotąd przez rząd jest eksplloatowana), otoż mają ich wysłać na poborów dzielnicy w naturze, której w tym roku w dzierżawę puszczają nie będą. A jest to właśnie gałąź najsubtelniejsza, wymagająca i wiadomości specjalnych gospodarczych i jak największej sumienności, bowiem od poborcy takiego zależy i oznaczenie podatku i następnie spieniężenie przyjętego w naturze zboża. Pewnikiem jest, że ani połowa na rzecz skarbu państwa po-branych podatków, do kasy państwa nie wpływa, nie mówiąc już o spekulacjach poborców z opodatkowanymi, których w rozmaite sposoby szyskanować umieją.

Bal, o jakim poprzednio zrobiłem wzmiankę na rzecz emigrantów muzułmańskich, pod opieką sir Layarda dać się mający, przechodzi już powzięte o nim oczekiwania. Dzięki wpły-wom ambasadora, oprócz sprzedających się biletów, znaczne składki wpływają, tak, że już obecnie parę tysięcy funtów sterlingów (50 000 fr.), nżytych zostało na wsparcie tych nieszczę-śliwych. Loteria składała się belwie z 200 losów wygrywających, a każdy poryw w dysmenty bogaty. Cena biletu loteryjnego jeszcze nie ozna-czyła, ale spodziewają się rozsprzedać ich co najmniej tysiąc, a gdyby bilet tylko 5 funtów kosztował, to potrąciwszy wyłożone wydatki na kupno niektórych tylko przedmiotów, (około 160 z prywatnych darów pochodzą), śmiało na 100.000 franków rachować można. Zby też to i u nas na rzecz braci Szlżaków o podobnej zabawie pomyśleć.

A głód, to straszna klęska, widzimy ją własnymi oczyma a opisy jak z prowincji otrzymujemy, nawetby może serce szatana wzruszyły. Przedstawiam wam pod tym względem mały obrazek, zaczerpnięty z raportu urzędnika komitetu wsparcia w Filipopolu, wysłanego z delegatem tureckim do wsi Eryler, mieszkający przybyciem do głodu i zimna umierali. „Za przybyciem moim do wsi Eryler, kilka kobiet i dzieci ratowało się nieczekając; wkrótce jednak zoczywszy swego imama, mnie towarzyszącego, zwróciło się na spotkanie nasze. Wszyscy mieszkańcy tej wsi zaledwie poszarpanymi łachmanami okryci, wiele zaś dzieci zupełnie nago były. Twarze wychudłe, pokurczone, zółkłe; oczy za-padłe, gorączkowe; większą część chwiejących się na nogach. Gdy się dowiedzieli o celu mo-jego przybycia, i że żywność udzieloną im bę-dzie, śmiechy konwulsyjne, głośnie płacze, krzy-ki radości rozległy się w przestrzeni. Zaczęłam zwiadać domy. Najzamożniejsze posiadały jedną lub dwie rogole, lub podarty stary dywan (do-mowej roboty). Po największej jednak części, bę-dzie tylko ściany zapewniały przytułek przed białokom. W jednym z nich zastałem umierają-cą kobietę, nagą, leżącą na gołej ziemi, z pola-nem drzewa pod głową. Zbliżyłem się do niej i zapytałem, czemu moge jej służyć? Słabym, drzą-cym głosem wyjąkała, że chce połączyć się z dwójkiem swoich dzieci zmarłych z głodu przed piętnastu dniami. W innym miejscu znalazłem matkę z trójkiem dziećmi pochyloną nad kałużą błota i pożerującą chciwie z niej wydobywany. Dalej znówu północiąca otępiała twarz, której nowonarodzony syn przed trzema dniami za-konczył życie, bo w pierśsiach matki kropli po-karmu nie było i t. d. ... A gdyśmy rozdali żywność, to ludzic ci rucili się na nią z caciwością wilków. W innych wsiach podobny stan rzeczy.”

I u nas na Szlżaku zapewne nie inaczej! Z tą tylko różnicą, że mór jest silniej-szym, dokuczliwym niż w Rumeli.

Okropne to połączenie nie rozbraja jednak wcale dzięk nienawiści Bułgarów do inno-narodowców. Radziły oni, o ile się zdaje, wypędzić wszystkich, a nawet swoich współwyznawców Greków, których proboszcz miasteczka Perustica wykłał w cerkwi, groząc ogniem piekielnym każdemu Bułgarowi, ośmielającemu się mieć naj-mniejsze stosunki z Grekami. Chrześcijański ten postępek sprowadził swe skutki; zaledwie bo-wiem pobożni szmatkacy opuścili kościoł, rzuci-li się zaraz na nemieszkanie pewnego szewca Greka i wszystko w niem podrugowali, naka-zując biedakowi, aby natychmiast z rodziną z miasteczka się wynosił. Żaden jednak nie chciał mu wynajść fary i dopiero przejeżdżający żydek zabrali pokrzywdzoną rodzinę i do Filipopola przywieźli. A i w tem ostatnim mieście, nie uduła się Aleko baszy utrzymać należytego porządku. D. 16. b. m. paręset mężczyzn, kobiet i dzieci nieszło konak gubernatora domagając się oddania im greckiego kościoła św. Paraskei-wy, który byli poprzednio w czasie pasterkii siłą zabrali, a następnie zwrócić musieli. Na szczęście, nie było Aleki w konaku, opuścili go zatem najęzdecy, obiecując jawnie się znówu w poważniejszej jeszcze liczbie. Jednym słowem bezład rozszerza się tam coraz bardziej, a zuchwałost Bułgarów zwiększa się z dniem każdym. Listy z Filipopola przepowiadają nie-watpliwe zaburzenia, którym pewno nie tylko milicja miejscowa nie zapobieży, lecz owszem chętnie ręką poda.

Wczoraj (23) jako w dzień urodzin Maho-meta (Mewlid), mnożę salwy artylerji zwiastującej wiernym uroczystość muzułmańską. Mina-rety meczetów, budowle publiczne, okręta wojen-ne rżsiące oświecone, a statki oprócz tego w różnokolorowe flagi przystrojone. Pyszyły to wielki, zwieszająca widziany w Bosforu lub zatoki Złotego Rogu, a może kiedyś stać się prawdzi-wie czarującym, gdy miasto do pewnego porząd-ku doprowadzonym będzie. Stosownie do przy-jętego zwyczaju, sultan, świetnym orszakiem otoczony, udał się przed południem do meczetu, gdzie w obecności jego odczytano opis życia proroka. Za powrotem do Jeldi-kiosku przy-jmował powinszowania, a odpowiadając na nie, wyraził nadzieję, że z pomocą boską i opieką proroka poszczęśliwi kraj uszczęśliwi! Ohy się to stało, czynymy z serca Turcji.

Wiadomość o zwiększonym podatku gruntu-rym w Galicji, przyjęta tutejsza nasza emigra-cja z bolesnem uczuciem, a tem boleśniejszemu, że tylko kilku obojętniejszego serca posłom kłęk-ają tu winniśmy. I rzeczywiście, porównując szlachetne postępienie posłów czeskich z lekce-ważeniem naszych, z smutkiem samych siebie zapytać wypada, czyli dobijający się tak usilnie poselskich mandatów, dla dobra kraju o nie się ubiegali? W każdym razie, głos tułaczy ser-deczne składa dzięki braciom Czechom, którzy nie słowami, lecz czynem dali dowód, jak soli-darności plemienną rozumieją.

Ostatnie wiadomości. Komisarze mię-dzynarodowi dla rozgraniczenia Grecji od Tur-cji, mają każdy z osobna stosowny raport zło-żyć. Dopiero dane te będą przedmiotem rozpraw dyplomatycznych.

Telegramy dziś zrana nadeszły z Rumelii

zawiadamiają, że we wszystkich prawie już cer-kwicach tej prowincji, duchowieństwo bułgarskie zagroziło wyłączeniem i wiecznym ogniem piekiel-nym tym Bułgarom, co by najmniejże stosunki z Grekami mieli lub którego z tych ostatnich do wsi swej wypuścili. Wzburzenie umysłów ma być na-dziej wielkie. Stosownie rozkazy wysłano do Czur-tu i Adrianopola.

Ziemie ofiarowane przez Portę Czarnogórze w zamian za obwoły Guszinie i Plawa, są częścią powiatów przez katolików zamieszkałych, a mia-nowicie Kastrati, Hotti i Grudi, z wolną żegluga na rzecę Bojanie. Liga albańska przybrała nadzwyczaj groźną postawę.

Wydawanie królobójców.

Sprawcy dwóch ostatnich zamachów naj-ży-cie cara przez policję dotychczas wysłędzeni nie zostali. Być może nawet, że uszli tym-czasem za granicę Moskwy. Możliwość ta nasu-wa znówu pod rozwagę rządom nierozwiązane stanowczo pytanie: czy królobójstwo jest zbro-dnią polityczną? czy królobójca na żądanie przez jedno państwo dręgiem wydanym zostać powin-nie? czy też przysługuje mu prawo przytułku (Asylrecht)?

W skutek przyaresztowania Hartmanna czy Meyera w Paryżu, podejrzanego o współudział w ostatnim moskiewskim zamachu, stanęliśmy już przed praktycznem zastosowaniem zasad o przestępstwach politycznych. A ponieważ podob-ne wypadki w najbliższej przyszłości dość czę-sto powtarzać się będą, tj. policja moskiewska żądać będzie wydania poddanych caratu, po-żądanych o zbrodnie królobójstwa, dlatego po-żądaliśmy sobie podać czytelnikom krótki zarys traktatów międzynarodowych, obowiązujących państwa w sprawach dokonanego lub zamierzo-nego królobójstwa.

W starożytności nieznano prawnie uporząd-kowanego wydawania zbrodniarzy. Zdarzały się podobne wypadki, lecz były one stonkownie róż-ne rzadkiemi, i nie poczucie prawa, lecz gro-ba wojenna była argumentem, zmuszającym jedną ze stron spornych do zgodynia się na wymaganie drugiej. Tak Rzym wydał Gallom gentem Fabiam.

Dopiero w czasach feudalnych napotyka-my na pierwsze ślady wydawania zbrodniarzy. In-teres wzajemny książąt rozstrzygał naówczas stanowczo układami wzajemnem zastrzeżono-wie sobie wydawanie przestępców politycznych, a nie troszczono się wiele o pospolitych zbro-dniarzy.

Atoli z postępiem liczności wyrobiło się przekonanie, że moralne podstawy społeczeństwa wszędzie są równe, że zbrodnia w każdym na-rodzie i pod taką formą państwa cierpiąca być nie powinna, i nastąpiły czasy wydawania wszyst-kich przestępców bez względu na istotę ich wi-ny. W myśl tej zasady działał senat hambur-gski, gdy w r. 1794 wydał Anglii dwóch rewolu-cjonistów irlandzkich Napper-Taudy'ego i Mor-risa'a. Francja, sprzymierzona naówczas z Irland-ją, opierała się temu bezskutecznie, a po fak-cie dokonany pisał pierwszy konsul do Ham-burga:

„Nie uniewinniają was, panowie, w oczach naszych wasze wyrody; ludy stają się potężne-mi przez odwagę i cnoty, a upadają przez chłó-rostwo i podłość. Dwaj wydani umrą z chwałą, ale krewn ich przelana zaszkodzi tym, którzy ich wydali, więcej, aniżeli bitwa przegrana.” Piętno to słowa! Złobliżył on niezaprzeczenie mego, który je zapisał, gdyż nie czyła nas historia, że ten sam Napoleon w kilka lat później bez względu na prawo, rozstrzelał kazał księcia Enghien w rowach twierdzy Vincennes!

Dopiero około 1830 r. rozróżniać zaczęto pomiędzy przestępcami politycznymi a pospoli-tymi zbrodniarzami, i od tego czasu przyjęte zostało w prawie międzynarodowem, że wydaje się wszystkich zbrodniarzy zwyczajnych, odma-wia się zaś zawsze wydania przestępców politycz-nych. Tylko państwa federacyjne stanowiąły pod tym względem wyjątek. Niemieckie pojedyc-ke rządy zastrzegły sobie były układem z r. 1366 wzajemne wydawanie politycznych przestępców; konstytucja Zjednoczonych Stanów pół-nocnej Ameryki nakazuje wydawanie (n. b. po-między Staaami) za *treason, felony or any other crime*; w Szwajcarii natomiast mogą kantony wydawać sobie wzajemnie przestępców politycz-nych ale nie są do tego prawnie zobowiązane-mi.

Od tej zasady odstąpiono tylko w następ-nych wypadkach. Dnia 4. stycznia 1834 r. za-warły Moskwa, Austria i Prusy konwencję, na mocy której przyrzekły sobie wzajemne wyda-wanie przestępców politycznych polskiej naro-dowości. W r. 1835 wydany został Bardou przez Prusy Francji, ponieważ zamach jego u-ważano za zbrodnię pospolitą, i z tego samego powodu wydała Francja w r. 1848 zabiójcę ks. Lichtensteina. Podnieść natomiast wypada, że w tych samych czasach oparta się Turcja wy-daniu Kossutha i powstańców Węgrów i Pola-ków Moskwie i Austrii, lubo Moskwa powoły-wała się na traktat, zawarty w Kajnardu 1774 r. a Austria na pokój w Pozarewacu z 1718 r. i obydwa mocarstwa groziły interwencją wo-jenną.

Tymczasem pytanie, czy królobójstwo jest zbrodnią polityczną czy też pospolitą, pozostało nierozwiązane aż do r. 1856

W wrześniu 1854 r. znaleziono na kolei północnej pomiędzy Lille a Calais maszynę piekielną. Ustawioną ona była po to, aby wysadzić w powietrze pociąg cesarza Napoleona III. w podróży jego do Tournay. Sprawcy zamachu uciekli do Belgii a rząd francuski zażądał ich wy-dania, motywując swe postępowanie, że spraw-cy ci godzili nie tylko na życie cesarza lecz tak-że na życie personalu pociągowego i stali się przeto winnymi zbrodni pospolitej.

W skutek tego Celestin Jacquin i wspólni-cy jego zostali uwięzionymi, a sąd w Brukseli orzekł, iż mają zostać wydani. Ale Jacquin apelował i tak zwana *chambre des mises en liberte* kazała skasować d. 12. marca 1855 r. Pomiędzy motywami znajduje się także na-stępujący:

„Ale ten przepis (o zbrodniarzach politycz-nych) nie daje się w żadnym razie zastosować do czynów, które bez względu na cel sprawcy i formę rządu, pod którą czyn spełnionym został, popełnione są przez moralność i powinny pod-padać prawu karnemu po wszystkie czasy i wśród wszystkich narodów.”

Sprawę tę odesłać jeszcze miano do sądu w Liège, gdy rząd francuski cofnął swe pierw-otne żądanie.

Natomiast wydano w Belgii 1856 roku pra-wo, na mocy którego zamachy na życie monar-chy panujących mają być uważane za zbro-dnie — niepolityczne (non-politiques). Dalej jesz-cze posunęło się prawodawstwo holenderskie,

którego ustawa z dnia 6. kwietnia 1875 roku opiewa:

„Poddani obcych mocarstw wydani być mają, jeżeli za granicami królestwa Holender-skiego popełnili zbrodnie:

1) Zamachu na życie monarchy panującego lub członków jego rodziny lub na życie prezy-denta (chef) rzeszypolitej i t. d.”

Dotychczas zawarty państwa rozmaite w ogóle trzynaście traktatów, na mocy których królobójstwo uważanem jest za zbrodnię pospoli-tą i królobójcy wydani być powinni.

Dotychczas także wzbroniony jest wyraźnie Szwajcarii i Włochy uznawać zamachy na ży-cie panujących za zbrodnię pospolitą i zobowią-zane są w skutek tego uważać królobójców za przestępców politycznych.

Za czasów cesarstwa pozawierała Francja traktaty, w których zobowiązała się do wyda-wania królobójców. Jak rzeszypolita francuska na sprawę tę zapatrywać się będzie, o tem nie-zadajemy się dowiedzieć. Już dzisiaj woła prasa konserwatywna, że honor Francji wymaga, aby wydano Moskiewie Hartmana (pseudonim) pode-jrzanego o współudział w zamachu na kolej moskiewskiej, a prasa radykalna pyta się, czy Fran-cja tak dalece upadła, że słuchać ma rozkazów cudzych i czy p. Freycinet, który był ministrem „obrony narodowej”, zechce stać się przez wy-danie Hartmana ministrem „hańby narodu”?

Zdania są więc podzielone. Prawo między-narodowe pod tym względem nie istnieje. Gdzie nie ma traktatu ad hoc, wolno państwu dzia-łać, jak mu się podoba, a o ile nam wiadomo Francja nie zawarła takiej konwencji z Moskwą.

Stanisław Szrakka.

Proces socjalistów

w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Dalsze przesłuchanie Ludwika Waryń-skiego.

Przew. Pod nazwiskiem Antoniego Lip-skiego przechodziły do pana do Lwowa różne korespondencje z Genewy?

Osk. Tak jest.

Przew. Otóż niektóre z nich będą panu obecnie odcytane, a stanowią one przeciwko panu bardzo ważny poszlak.

Najprzód przystąpiono do odczytania listu, który przyszedł do Lwowa pod adresem Anto-niego Lipskiego z podpisem „Kazimierz.” W liście tym odradza pisać adresatowi Antoniemu Lipskiemu (Ludwikowi Waryńskiemu) powrócić do kraju, gdzie niema czasu do pomyślniej pracy, gdy tymczasem konieczna zachodzi potrzeba, aby przez kilka miesięcy przebywał w Galicji, a w szczególności przy rozpoczętej robocie we Lwowie, gdyż program organizacji przez adre-sata postawiony, tylko przez niego pomyślnie przeprowadzonym być może. W tym względzie wyraża się pisać w ten sposób: „Uważam chęć powrotu do kraju w tak krótkim czasie z twej strony za szaloną, gdyż odrzuca ci złąpą, a ty lmo należysz do rządu tych ludzi, dzia-łalność których jest o tyle ważną dla sprawy, że na pewno leż w ręce nie masz najmniej-szego prawa.”

Przew. Z odczytaniem listu wpływa, żeś pan był zajęty propagandą w Galicji, a miano-wicie we Lwowie, dalej zaś z niego wynika, że musiało być jakieś nieporozumienie i żeś pan chciał Lwów opuścić?

Osk. List ten mnie tylko broni. Dowodzi on jasno, że ja tutaj żadnej roboty nie rozpo-cząłem, bo wyrażona w liście chęć powrotu do kraju wskazuje, że tu mowa jest o Moskwie. Zresztą jeżeli się zważy krótkość czasu, który we Lwowie przeżyłem, gdyż nie spełnił dni dziesięć, okaza się niemożebność przedsięwzięcia podobnego rodzaju czynności, gdyż przecież w 10 dniach nikt kółka rewolucyjnego zorganizo-wać nie potrafi. Co się zaś tyczy tego progra-mu, o którym jest w liście wzmianka, jest to tylko moje osobiste prywatne zapatrywanie się.

Przew. Co się tyczy puńskiego krótkiego pobytu we Lwowie, to muszę panu zrobić tę uwagę, że dla tego pan tam tak krótko bawi-łeś, bo policja pana złamała przymusowo wy-dała.

Osk. Nie przeczę, że wyjechałem ze Lwo-wa przymusowo, ale jest to tylko nowy dowód, że roboty żadnej tamte nie rozpoczynałem, bo żebym rzeczywiście jakie kółko rewolucyjne za-mierzył był organizować, to przekonawszy się, że mnie policja śledzi, wystarczałoby już zmie-nienie mieszkania i nazwiska, a byłem nieznana osobistością we Lwowie, żebym był mógł bezpiecznie dalej tamte pozostać.

Przew. Robota była rozpoczęta już daw-no przed przybyciem pańskim do Lwowa, gdyż mamy ślady, że byli tam przed panem już inni jak n. p. Mendelsohn i mieli nawet kolacje z władzami; pan zdaje się przyjechał tam w celu zorganizowania tego co oni przygotowali.

Osk. Ja nie jestem tego dnia, żeby Mendelsohn przedsięwziął był jaką robotę we Lwo-wie, w tym czasie, gdyż policja nie wydała go nawet w ręce sądu tylko po prostu wydała z kraju.

Następuje odczytanie listu Adolfa Inlen-dera pisanego do Mendelsohna do Genewy. W li-liście tym pisze Inlender, że z listów Lipskiego dowiedział się, iż ma w Genewie wychodzić dziennik stający „naszej sprawie” udaje się za-tem z propozycją, ażebyli go w skład redakcji nie przyjęli.

Przew. W liście tym wspomina p. Inlen-der o Lipskim, a więc o panu, mówi dalej o programie, a przecież wiemy, że program ten w żaden sposób z porządkiem publicznym pogod-zić się nie da, wspomina dalej o „naszej sprawie” wszystko to są poszlaki, że w Galicji agitacja była i że pan do niej należał.

Osk. W liście tym nie takiego nie widzę, co by naprowadzało na to, żebym ja miał pro-wadzić jaką agitację, bo tego jednego wyrazu „nasza sprawa”, nie można przecież brać za dowód. Inlender i ja mamy jednakie przekonania, a ludzie jednak myślicy zwykłe gdy mó-wią o przekonaniach swoich używają wyraz „na-sza sprawa”, niekoniecznie żeby to się już mu-siało odnosić do jakiegoś organizatorstwa re-wolucyjnego.

Przew. Z listu tego także wynika, że miało wychodzić we Lwowie czasopismo treści socjalistycznej co jest w związku z listem Dicksteina.

Osk. Co się tyczy tego czasopisma to mu-szę zwrócić uwagę, że trudno nawet przypu-szczać, aby w obecnych stosunkach mogło w Au-strji istnieć jakieś inkryminowane czasopismo.

Przew. Mamy tutaj jeszcze list Kazimie-rza Hilda pisanego do pana, list bardzo ważny, który zostaje w związku z listem pisanym przez pana do brata.

Następuje odczytanie listu pisanego z Lip-skiego przez Kazimierza Hilda do Antoniego Lip-skiego do Lwowa.

Przew. List ten jest bardzo ważny, z li-stu tego przekonano się można, że istniała pro-paganda książkowa i to na wielką skalę.

Osk. Co się tyczy propagandy, to i ten list okazuje, że ona tylko przeciwko Moskwie była prowadzona.

Przew. Może nam pan wyjaśni, co za znaczenie miał telegram wysłany przez pana do Lwowa do Genewy:

„Engel ist nach Kossow ausgefahren, benach-richtiget Marie, erwartet eine briefliche Aufklä-rung.”

Osk. Telegram ten dotyczy aresztów Inlendera, chciałem przez to tylko dać stróżę, aby więcej do Inlendera nie pisywano nie nie pisyłano, osoby zaś nazwane w te gramie imieniem Marii, nie wymienię.

Przew. „Kossow”, to znaczy kozę prawdą?

Osk. Tak jest.

Odczytano dalej list Mendelsohna pisanego z Genewy do Lipskiego, w liście tym jest mowa o jakimś Antonim, p. przewodniczącą przypu-szczając, że to mowa o p. Mańkowskim, oskarżony jednak wszelkich wyjaśnień co się tyczy tego listu, stanowczo odmawia.

Przew. Mamy tutaj jeszcze list pisanego z Genewy przez p. Suskiego Kazimierza do tutej-szego księgarza Chaberskiego; może nam pan objaśnić znaczenie tego listu?

Osk. Miał mi być przysłany z Genewy 200 fr. Pieniądze nie nadchodziły, ja musiałem tymczasem wyjechać, więc prosiłem Lwów-tała, aby adres swój do Genewy posłał i pie-niądże podczas mojej nieobecności odebrał. Ló-wenthal czy zapomniał, czy z innego jakiego powodu, dość, że adresu nie posłał. Tamci wie-dząc, że mnie niema w Krakowie, a mając a-dres p. Chaberskiego, ponieważ tenże pozwolił, aby niektóre książki z Genewy przez jego księ-garnię przechodziły, posłał na jego ręce.

Przew. Czy pan nie starał się tutaj o środki komunikacji propagandy do Królestwa?

Osk. Owszem starałem się, jeżdżiłem np. do Zielonek itp.

Przew. Mamy jeszcze małą karteczkę, bardzo ważną. Nieznalezioną ona była wpra-wdzie w pańskich papierach, tylko w papierach p. Biesiadoskiego, ale zdaje mi się, że ona się do pana odnosi, i dlatego odczytam ją obecnie: „My zgadzamy się w zupełności na program kółka waszego, i wstępujemy z wami w związki federalistyczne na podstawie zupełnego równo-prawienia. Zobowiązujemy się wspierać człon-ków waszych, żądamy, aby wyśłani byli do nas ludzie pewni, i aby bezwzględnie poddawali się uchwałom naszego kółka.” Czyż nam pan wyja-śni znaczenie tej kartki?

Osk. Stanowczo odmawiam wyjaśnienia, ale niemniem, że ja wyjaśni p. Biesiadoski.

Przew. Niewstety — kiedy i on odmówił. Na to powstaje p. Biesiadoski, oświadcza-jąc, iż da wyjaśnienie, a otrzymawszy głos od przewodniczącego, opowiada, że to jest wyjątek z listu osoby, zamieszkałej w Królestwie, zro-biony przez osobę trzecią z Warszawy, on tj. Biesiadoski, zachował sobie tę kartkę jedynie jako szczególnie oryginalny objaw poglądu, gdyż na początku osoba pisząca mówi o zupełnem równoprawieniu związkowych, a w końcu o zupełnem poddaniu się członków jednego kółka u-chwałom kółka drugiego.

Przew. Ja jednak muszę panom powie-dzieć, że znawcy orzekli, iż kartki tej nie pi-sała żadna osoba z Warszawy, tylko, że ja sam p. Krasucki, a w takim razie kartka ta ma zupełnie inne znaczenie i potwierdza ona, że musiał istnieć jakieś związki tak we Lwowie jak i w Krakowie i że te związki łączyły się ze sobą lub z innymi związkami tego samego ro-zdaju.

Na samym końcu przesłuchania p. prokura-tor wystąpił z następującą interpelacją oskarżonego:

Prok. Ze wszystkich wiadomości, że pan chce-zy radykalnej zmiany stosunków ekonomicznych?

Osk. Tak jest.

Prok. A więc w stosunkach przemysło-wych i handlowych?

Osk. Tak jest.

Prok. A ja panu udowodnię, że pan chce-zy także zmiany stosunków rolnych?

Osk. Przecież i stosunki rolne należą tak-że do ekonomii społecznej.

Prokurator nie chce temu wierzyć, ale z oskarżonym zgadza się przewodniczący trybu-nału i usłwa pytanie p. prokuratora.

Na tem zakończono przesłuchanie Ludwika Waryńskiego.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Data 1. marca.

* W dniu, w którym we Lwowie i we wszyst-kich naszych miasteczkach, żydzi zabawiali się w najlepsze Hamanem, cieszyli się z młodego pokole-nia poprzebranego w cudeńskie maski, sądzali „uch” i szturalni pijanego „goja” w kostiumie straszego tępiciela narodu wybranego — w tej właśnie chwili w wydziale petycyjnym Izby posłów referował ks. Buzeka petycję p. Mernowicza, ma-jącą na celu częściowe przynajmniej rozwiązanie społeczno-religijnej kwestji żydów w Galicji. Dy-ktacja w której udział brał także p. Grocholaki, była wcale ożywna. Skoro przyjechał na stół kwat-tya szkol rabinowych przy uniwersytecie i w ogóle uregulowania żydowskiego szkolnictwa — wystąpił rabin Szrajber za utrzymaniem chajderów żydowskich w formie takiej, jak istniały od wie-ków i oświ

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej” pod zarządem A. Sierka.